

CYTATY Z PUSZCZY PSZCZYŃSKIEJ i okolic

Ooo - ale się odświeżyłem i to aż do kolan

Krzysiek Ligenza po tym jak wpadł do wody w połowie etapu ,
zatem gdy wszyscy, nie wyłączając jego, byli już cali mokrzy

Widzę, że wchodzisz już w krajoznawstwo, aby
załapać się na jakąś nagrodę

Marcin Krasuski (3 m) na widok Marka P. (7m) rozwiązującego konkurs

Złot przodowników InO w Pucku /c.d. zdjęć/



Fot.6 Wśród morsów /grudzień/ nie zabrakło przedstawicieli
odchodzącej Komisji (Qbacki – bosi) tej nowo wybranej (Świerszczu
- bosi) jak i ... tej jeszcze niewybranej (też Bosy – ale w laczkach)

TRAMWAJ

PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW InO

Nr 63



WRZESIEŃ 2010 - rok jubileuszowy



50 lat Komisji Imprez na Orientację przy ZG PTTK

**PP: Tropy Żubra pod Pszczyną
Jak powstał Ryzban –
kultowa impreza przełomu lat 70/80-tych**

OD REDAKCJI

To już od października wchodzimy w rok obchodów 50-lecia wyodrębnienia przy ZG PTTK pierwszej komórki zajmującej się imprezami na orientację. Początkowo była to Podkomisja szkolenia, przodownictwa i zawodów na orientację przy Komisji Turystyki Pieszej a w 10 lat później samodzielna Komisja Imprez na Orientację.

W naszym piśmie znajdziecie regulaminy konkursów, które zostały rozpisane z tej właśnie okazji

50 lat ! Jest to szmat czasu a w nim twoje Czytelniku X –lat w środku wydarzeń tego swoistego Cyrku InO a także i moje 32 lata działalności.

Minęła przerwa wakacyjna podczas której trwa posucha w imprezach na orientację. Wspominam Imprezę Ogólnopolską „SKWAR 2002”, której miałem zaszczyt być kierownikiem. Sierpień, ciepło, kąpiele w jeziorze, wieczory przy ognisku, imprezy rodzinno- rekreacyjne, score-drinko-lauf organizowany u źródeł przez jego pomysłodawcę, impreza kajakowa z PK na ... sąsiednim jeziorku (bez połączenia w linii wodnej) za to z punktami na wyspach. Sympatyczna atmosfera bez nadmiaru adrenaliny wyzwalającej czasem naganne zachowania uczestników (patrz artykuł M.Brach). Imprezy na dobrym poziomie technicznym no i to piwo. Nie żebym nadużył (obowiązki) ale to samo, którego cała skrzynka uderzyła mnie w potylicę podczas wypadku, jaki zgotował mi pewien warszawski urlopowicz parkujący na środku obwodnicy Trójmiasta przy zaopatrzeniu Skwaru. Od tego czasu przestałem wygrywać imprezy ☺. Ach, wystartowałbym, w czymś podobnym – wierzcie mi !

Dzisiejszy numer zawiera dalsze zdjęcia ze Złotu Przodowników InO w Pucku, świeże relacje z imprez tego miesiąca: zawodów po starówce Olsztyna jak i imprezy Pucharu Polski Tropy Żubra rozegranej w Piasku k/ Pszczyny. KK

Redaktor naczelny: Krzysztof Kula kastiliada@tlen.pl

Wydawca: Komisja Imprez na Orientację ZG PTTK w Warszawie

<http://ino.pttk.pl>

Autorzy artykułów: Monika Brach, Waldemar Fijor, Jarosław Kabuła, Krzysztof Kula

Zbigniew Socha, Zbigniew Tarnowski, Dariusz Walczyna,

Bogdan Fijalek

Autorzy zdjęć: Waldemar Fijor, Krzysztof Kula, Zbigniew Socha

Druk: Akademia Morska w Gdyni

Nakład: 140

Na okładce: W. Fijor i M. Marek (zrywający lampion ?) przy PK

ROK JUBILEUSZOWY

28 października 1960 roku, jeszcze w ramach Komisji Turystyki Pieszej została powołana Komisja Szkolenia, Przodownictwa i Zawodów na Orientację , której pierwszym przewodniczącym został Bronisław Turoń z Wrocławia (Przodownik InO nr leg. 001). W roku 2010 Komisja zaplanowała szereg następujących wydarzeń uświetniających tę rocznicę:

- wydanie okolicznościowej odznaki 50-lecia InO, którą będzie można zdobywać od 1.09.2010 do 31.12.2011 (wg regulaminu zamieszczonego na stronie Komisji – <http://ino.pttk.pl> jak i w tym numerze Tramwaju)
- zaakcentowanie 50-lecia podczas Finałów XXXVIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w Bocheńcu k. Kielc oraz podczas VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie.
- przygotowanie kolejnego wydania Regulaminów Turystycznych InO w nakł. 1000 egz. z akcentami 50-lecia
- przygotowanie broszury informacyjnej propagującej wszystkie formy turystycznych ino w Polsce
- wydanie okolicznościowego numeru pisma uczestników i sympatyków InO – TRAMWAJ (XII.2010)
- ogłoszenie konkursów 50-lecia Komisji InO „Pierwsza – Najstarsza” impreza ino w regionie lub środowisku oraz drugiego dotyczącego budowy tras „Kiedyś i Teraz” – obrazującego zmiany w wyglądzie map i materiałów imprezowych (wynikające z nowych możliwości technicznych)
- przygotowanie okolicznościowej wystawy 50-lecia (w ZG PTTK w Warszawie – X.2010 oraz we Wrocławiu XII.2010) - z materiałów pokonkursowych
- przygotowanie rocznicowego spotkania 50-lecia we Wrocławiu (XII.2010)
- podczas XIII ZLOTU Przodowników InO
- wydanie albumu 50-lecia Komisji InO obejmującego część historyczną jak również część dokumentującą wydarzenia roku 50-lecia (w formie elektronicznej w roku 2011)

Zachęcam gorąco wszystkie środowiska, które chcą pokazać i zaznaczyć swój udział w historii InO w Polsce, do udziału w tych wydarzeniach oraz do wyszukania i przygotowanie materiałów konkursowych.

Przewodniczący
Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK
/ Waldemar Fijor /

KONKURSY 50 - lecia

„**PIERWSZA – NAJSTARSZA**” oraz „**KIEDYŚ I TERAZ**”

1. ORGANIZATORZY KONKURSÓW:

Komisja Imprez na Orientację oraz Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju InO.

2. CELE KONKURSU:

Dotarcie do dokumentów i pamiątek z najstarszego okresu rozwoju orientacji w Polsce zwłaszcza z lat 50, 60 i 70 XX wieku, i wcześniejszych. Chcemy wykorzystać te materiały do przygotowania wystawy w ZG PTTK w Warszawie oraz we Wrocławiu a także do przygotowania albumu 50-lecia (w formie elektronicznej) w roku 2011.

3. WARUNKI UCZESTNICTWA:

Do konkursu mogą być przesyłane dowolne materiały, zdjęcia , regulaminy, pieczątki, mapy itd., nawiązujące do tytułów konkursów (w postaci kopii lub zdjęć) najlepiej aby były przygotowane formie elektronicznej na CD i przesłane do 10.09.2010 (1. Termin _ materiały na wystawę w Warszawie) lub do 1.11.2010 (2. Termin – materiały na wystawę we Wrocławiu) _ na adres Oddziału Miejskiego PTTK w Toruniu ul. Sydowa 41 87-100 Toruń. (z dopiskiem Konkurs „Pierwsza-Najstarsza” lub Konkurs „Kiedyś i Teraz”

Chcemy uzupełnić tymi materiałami luki w historii ino w Polsce i dotrzeć do jej początków.

4. KRYTERIA OCENY W KONKURSIE:

Oceniającymi materiały będą zwiedzający obie wystawy w Warszawie i we Wrocławiu, i to oni wybiorą najciekawszy ich zdaniem materiał.

5. OGŁOSZENIE WYNIKÓW:

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na pierwszej imprezie PP w roku 2011.

ALBUM 50 – lecia InO

W zamierzeniu Komisji album ma powstać w roku 2011 na bazie materiałów pokonkursowych. Będzie to album w formie elektronicznej . Nie powinno w nim zabraknąć żadnego znaczącego środowiska InO w Polsce. Oczywiście jest jednak, że aby w nim zaistnieć trzeba takie materiały nadesłać. Na wyszukanie materiałów i przygotowanie ich jest czas od 1 czerwca do początków września. Materiały należy przysyłać na adres OM PTTK w Toruniu (patrz konkursy Komisji).

XIII ZLOT PInO – WROCŁAW 2010

XIII Zlot PInO odbędzie się w dniach 10 - 12 grudnia 2010 r. w kolebce masowej orientacji w Polsce – we Wrocławiu.

Kierownikiem tegorocznego Zlotu jest Dariusz Zając z Radomia, natomiast szefem wydarzeń rocznicowych, których kulminacją będzie miała miejsce w sobotę 11 grudnia, jest Jacek Gdula z Wrocławia.

Na sobotę rano przewidziano krajoznawczą trasę na orientację po przepięknej wrocławskiej Starówce po spacerze odbędzie się uroczysty obiad, połączony ze zwiedzaniem wystawy i spotkaniem 50-lecia

WF

Waldemar Fijor

Pocztówka ze Starego Olsztyna

- *relacja z krajoznawczej trasy InO jeszcze ciepła.*

Dziesięć lat temu na V Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Gnieźnie przygotowana została pierwsza trasa krajoznawcza na orientację jako impreza towarzysząca temu wydarzeniu . Temat chwycił, tak więc zdecydowano , że będzie to dobra promocja Komisji (w roku jubileuszowym) jeśli również na VI Kongres zostanie przygotowana taka trasa. I stało się . W dwa kolejne dni tj. w piątek i w sobotę 10-11 września po olsztyńskiej Starówce spacerowali turyści z dokładną kolorową mapą w rękę w skali 1: 4000 szukając 10 zaznaczonych na mapie punktów kontrolnych, które należało dodatkowo skojarzyć z pocztówkami ze Starego Olsztyna z lat 1900 – 1930,

oraz odpowiedzieć na związane z punktem pytanie dotyczące w większości wydarzeń z historii miasta.

W promocji imprezy bardzo pomogła współpraca z Warmińsko - Mazurskim Oddziałem PTTK. W przeddzień imprezy ukazał się również spory artykuł w lokalnym wydaniu Gazety Wyborczej zachęcający mieszkańców do udziału w tym wydarzeniu.

Najwięcej pracy zajęło przygotowanie szczegółowej mapy (fot.1) ale ten wysiłek się zdecydowanie opłacił. Większość z zespołów, które wyruszyły na trasę, nie miała dzięki temu problemów z nawigacją w kierunku kolejnych punktów, a przecież tylko nieliczni mieli kompasy.

Imprezę przez dwa dni obsługiwała pięcioosobowa grupa z toruńskiego klubu InO Skarmat wzmocniona jeszcze przez kol. Darka Walczynę z Warszawy. Trasa z pozoru bardzo łatwa miała jednak (dla koneserów) jeden mały haczyk oraz jeden hak na który dało się złapać większość uczestników. Było jednak także sporo przejść czystych ok. 5 procent. Zaraz po trasie uczestnicy mogli zobaczyć wzór prawidłowego przejścia i uzyskać od organizatorów informację o złapanych „stowarzyszach”. Łącznie wydrukowanych zostało 2500 szt. map z których 600 stanowiło świadczenie dla uczestników Kongresu, część trafiła do rąk uczestników imprezy krajoznawczej, z których sporą grupę stanowili także przypadkowi turyści, a ok. 1000 szt. map otrzymali przedstawiciele organizacji zainteresowanych mapą pod kątem organizacji ciekawych zajęć w przyszłości (PTTK, Dom Kultury, Kluby turystyczne, przewodnicy itp.) WF



Fot.1 Mapa



Fot.2 Gazeta Wyborcza

APEL DO INOWCÓW

Kochani!

Chciałabym na początku podziękować za te wszystkie ciepłe słowa, które usłyszałyśmy po naszym BABINO. Nie było to łatwe do zorganizowania, zwłaszcza, że każda dziewczyna pochodziła z innej części Polski, ale się udało;) Wszystkim dziewczynom, a także Jackowi serdecznie dziękuję. Szkoda, że nie tylko takie miłe wrażenia pozostały... Zastanawiałam się, czy wracać do tego tematu, ale jakoś nie mogę tak tego zostawić....

A więc Kochani Inowcy! Uważam, że nie zasłużyłyśmy na wyzwiska i złośliwe komentarze, które niektóre z nas usłyszały w trakcie imprezy i po niej. Wiem, że nie wszystko wyglądało tak jak powinno. Ale każdy się uczy i może popełniać błędy. Było dużo chęci i dobrych intencji do zorganizowania tej imprezy. Było dużo swojego czasu poświęconego na załatwianie różnych spraw związanych z tą imprezą. Więc tym bardziej uważam, że dziewczyny nie zasłużyły na te złe komentarze. I tu zastanawiam się dlaczego tak się dzieje? Zmienia się klimat imprez? Ważniejszy wynik niż ludzie? Czy to moje wrażenie jest mylne? Gdzie się podział ten „stary” klimat imprez z wieczorami przy gitarze? Zastanawiamy się dlaczego tak mało młodych ludzi chce wejść w nasze środowisko na stałe. Może nie mamy Ich czym przyciągnąć? Przyznam się, że te kilkanaście lat temu, kiedy pierwszy raz pojawiłam się na Ino z Agatą i Jasiem właśnie to mnie przyciągnęło – niesamowity klimat. A teraz czegoś brakuje... Szkoda.

Kochani! Za przekazane nam konstruktywne wskazówki dziękujemy. Natomiast te osoby, które komentowały etapy i organizację w sposób (tak uważam) niesprawiedliwy, proszę aby się zastanowiły nad pytaniem – Dlaczego coraz mniej osób jest chętnych do organizowania naszych imprez? Czy tylko ja mam takie odczucia?

Inowcu – czy Ci nie żal.....

P.S. Monika (Pacek dop. red.) nie pojawiła się na starcie do swojego etapu, bo właśnie w tym czasie jechałyśmy do szpitala w Bystrzycy Kłodzkiej z chorym Adasiem... Pozdrawiam;)

Autorka tego apelu – Monika Brach – wstąpiła na dniach w związek małżeński, czego świadkami było sporo koleżanek i kolegów orientalistów. Oto relacja jednego z nich: /red./

Zbigniew Tarnowski

Ach co to był za ślub !

Nieczęsto się zdarza by na ślubie była jedna trzecia Komisji Imprez na Orientację. Mieliliśmy ten zaszczyt być zaproszonymi na ślub i wesele Moniki Brach w Bystrzycy Kłodzkiej. Nasza Koleżanka Przodownik Imprez na Orientację (nr leg. 380) zmieniła stan cywilny 4 września w kościele parafialnym w Wójtowicach koło Bystrzycy Kłodzkiej. Część zaproszonych gości przyjechała wcześniej, by móc się zachwycać urzekającą okolicą w Górach Bystrzyckich. Ślub w pięknej oprawie zaczął się o godzinie 16.00. Państwo młodzi we wzruszających słowach wyrażali swoje uczucia. Ksiądz dość „luzacki” w obyciu, połączył parę młodą - Monikę Brach i Tomasza Ziębę, węzłami małżeńskimi. Monika postanowiła nosić oba nazwiska. Gratulacje młodej parze składali reprezentanci naszego środowiska: wiceprzewodniczący KInO ZG PTTK Zbigniew Tarnowski z małżonką , członkowie KInO Marek Pacek z rodziną i Hubert Świerczyński, aktualni i byli PInO Ewa Tarnowska, Beata Tyburska z rodziną, Krzysztof Ligienza, Piotr Hercog z rodziną, Maciej Sokołowski, Jan Zasepa z rodziną, Rafael Ochotny. „Domem” weselnym był pensjonat „Pod dębem”, do którego większość uczestników weszła pod lekką góreczkę. Zabawom i jedzeniu nie było końca. Monika, jak to „orientalistka”, urządziła również imprezę na orientację podczas wesela. Uczestnicy mieli potwierdzić PK, sformułowane jako cztery zadania. Mapą był schemat rozstawienia stolików na sali. Wygrali Packowie (a któż mógłby to uczynić ?) przed Tarnowskimi. Reszta weselników nie liczyła się w tych zawodach ! Nagrody były powiedzmy tradycyjne. Jak to na weselu. Na drugi dzień odbyły się jeszcze poprawiny.

Młodej parze raz jeszcze życzymy wszelkiej pomyślności w życiu, zdrowia i szczęścia na co dzień, samych radosnych chwil i *licznego* (red.) przychówku.



Podstępna borelioza

Jarosław Kabuła

Borelioza zwana często chorobą z Lyme to wielonarządowa, bakteryjna choroba zapalna atakująca skórę, stawy, układ nerwowy i serce.

Wywołują ją krętki z rodzaju *Borrelia* przenoszone przez kleszcze-drobne pajęczaki bytujące na dzikich zwierzętach. Trzeba sobie wyjaśnić, iż pajęczaki te oprócz boreliozy mogą przenosić inne groźne patogeny m.in. wirusy kleszczowego zapalenia mózgu czy babesiozę. Dla pocieszenia jednak powiem, że nie każde ukłucie przez kleszcza musi zakończyć się zachorowaniem.

Z boreliozą mamy do czynienia w tzw. terenach endemicznych. W Polsce największe ryzyko istnieje w rejonach północo-wschodnich, jak również w Małopolsce, na Śląsku, Lubelszczyźnie.

Borelioza jest chorobą trudną do rozpoznania, jeśli się o niej nie myśli. Dlatego trzeba ją rozważyć przy każdym ugryzieniu przez kleszcza, szczególnie na terenach endemicznych.

Obraz choroby zależny jest od drogi jaką w naszym organizmie pokonują krętki, które po dostaniu się przez skórę i rozprzestrzenieniu się przez krew i chłonkę docierają do wielu narządów, szczególnie do stawów, serca, układu nerwowego wywołując różnorodne objawy.

We wczesnym stadium objawy mogą przypominać objawy grypopodobne, najczęściej jednak dochodzi do rumienia pełzającego (wędrującego). Jest to objaw dość charakterystyczny, ale dotyczy zaledwie co drugiej osoby zakażoną borelią. Rumień ten często może być nie zauważony, gdyż jest niebolesny, nieswędzący, a pojawia się od 3 do 30 dnia po ukłuciu.

Rzadziej we wczesnym okresie dochodzi do zapalenia stawów (głównie dużych stawów np. kolanowego, łokciowego), zapalenia serca czy zapalenia układu nerwowego. Ze strony tego ostatniego borelia może wywołać łagodne zapalenie rdzenia kręgowego, mózgu czy nerwów czaszkowych (głównie nerwu twarzonego). Wiele wymienionych objawów występuje razem.

Najniebezpieczniejsze są jednak postaci późne, a w szczególności neuroborelioza powodująca objawy chorobowe przypominające SM (sclerosis multiplex)- stwardnienie rozsiane.

Często także występują objawy psychiczne nie zawsze łączone z boreliozą. Objawy te są często mało charakterystyczne takie jak : zmęczenie, zaburzenia pamięci, kłopoty z koncentracją. W ciężkich postaciach mogą występować zaburzenia osobowości, psychozy czy ciężkie otępienie. W stadium późnym wystąpić może zapalenie mięśni,

ścięgien, czy zanikowe zapalenie skóry kończyn. Objawy te mogą wystąpić po wielu latach od zakażenia i są rzadko łączone z ukąszeniem przez kleszcza.

Oprócz objawów chorobowych można też podeprzeć się badaniami laboratoryjnymi, a w szczególności testami serologicznymi(tj. przeciwciałami przeciw boreliozie klasy IgG i IgM, pamiętając, że wyniki te mogą być negatywne, a to i tak nie wyklucza infekcji. Jednak badania te zaleca się wykonywać kilkakrotnie i to po czasie przynajmniej 4-6 tyg po ukąszeniu.

Dlatego też najważniejsze jest zapobieganie boreliozie i niedopuszczanie do ugryzienia. Stąd też przebywając na terenach łąkowo-leśnych trzeba nosić ubrania szczelnie zakrywające skórę. Najlepiej w jasnych kolorach (by zauważyć czarnego kleszcza) i uszytych z gładkich materiałów np. ortalionu (kleszcze trudniej się po nich wspinają). Dobrze też używać repelenty, a po powrocie ze spaceru dokładnie kontrolować skórę.

Jeśli zaś doszło do ukąszenia, ważne jest jak najwcześniejsze i właściwe usunięcie kleszcza. Trzeba go usunąć szczypcami wzdłuż do wklucia. Nie należy drażnić, smarując tłuszczem czy alkoholem (może to doprowadzić do podrażnienia pajęczaka, wymiotów i dostania się większej ilości różnych patogenów do naszego krwiobiegu). Ranę trzeba odkazić, a następnie obserwować miejsce ukłucia przez około 30 dni pod kątem wystąpienia rumienia.

Wg najnowszych zaleceń Doradczego Komitetu Medycznego d/s choroby z Lyme profilaktyczne leczenie antybiotykiem po ukąszeniu powinno się jak najszybciej podjąć u osób, u których usunięto kleszcza **po czasie > niż 4 h lub usunięto kleszcza nieprawidłowo.**

Rozpocząć leczenie też trzeba bezwzględnie w każdym przypadku wystąpienia rumienia wędrującego.

Najważniejszy w skuteczności wy leczenia boreliozy jest czas podjęcia i trwania kuracji, który musi być stosunkowo długi (np. dla Doxycykliny są to aż 21 dni). O doborze leków i czasie przeprowadzanej kuracji decyduje jednak lekarz, biorąc pod uwagę obraz choroby. Trzeba pamiętać, że najlepsze efekty leczenia daje wczesna borelioza, która przy właściwej terapii jest w 90% wyleczalna.

Mniej optymistyczne jest leczenie późnego stadium boreliozy, gdyż mimo właściwego rozpoznania i antybiotykoterapii objawy mogą nie ustąpić, a wtedy zostaje tylko leczenie powodujące złagodzenie objawów.

By uniknąć przykrych późnych następstw marszów na orientację należy pamiętać o kleszczach i konsekwencjach ugryzienia

JK

PIAŚNICA.

17 października 1939 roku do Wejherowa przybył Albert Forster, namiestnik Rzeszy i kierownik NSDAP w okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie - Przemawiając z ratusza balkonu wypowiedział pamiętne dla Polaków słowa: "Musimy ten naród wytepić, od kołyski począwszy". Po brutalnych przesłuchaniach w wejherowskim więzieniu skazańców przewożono do Lasu Piaśnickiego. W Piaśnicy ginęli działacze społeczni, duchowni, nauczyciele, prawnicy i urzędnicy, ale także rzemieślnicy i robotnicy znani ze swojej patriotycznej działalności. Byli rozstrzelani również rolnicy - właściciele średniej wielkości gospodarstw, w celu bandyckiej grabieży ich mienia. Ich gospodarstwa przejmowali niemieccy chłopcy.

Szczątki około 12 000 osób kryje las k/Piaśnicy. Byli najwartościowszymi przedstawicielami Narodu. Zostali uznani za niereformowalnych a tym samym niebezpiecznych. Na sztandarze: Bóg - Honor - Ojczyzna. Okupantom udało się pozbawić ich życia a tym samym wpływu na losy Polski. Nie pozwólmy na to, aby nieubłaganemu czasowi udało się zatrzeć pamięć o tych !

Zgodnie z zaleceniem twórców Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1906) „poznaj swój kraj” organizatorzy imprez PP starają się zapewnić zwiedzanie atrakcji turystycznych swego regionu. Nie inaczej było na Tropach Żubra, których uczestnicy mogli wziąć udział w zwiedzaniu Browaru w Tychach. Pod względem ilości uwarzonego piwa jest to największy browar w Polsce i 2-gi co do wielkości w Europie. Ponadto pełnoletni mogli skosztować specjalnie leżakowane piwo w przykładowym pubie.

Wycieczka krajoznawcza na Tropach Żubra cieszyła się dużym zainteresowaniem. Jak widać nie brakuje u nas miłośników krajoznawstwa.



Fot.3 InOwcy przed najstarszą częścią browaru



Fot.4 Wielka kadź

Podział kontaktów ze środowiskami wojewódzkimi:

1. podział wg członków KInO ZG PTTK

- a) Waldemar Fijor: kujawsko-pomorskie, wielkopolskie
- b) Jarosław Kabała: pomorskie, warmińsko-mazurskie
- c) Andrzej Krochmal: mazowieckie, podlaskie,
- d) Krzysztof Kula: łódzkie, warmińsko- mazurskie
- e) Marek Pacek: dolnośląskie
- f) Zbigniew Socha: opolskie, śląskie, małopolskie
- g) Hubert Świerczyński: lubuskie, zachodniopomorskie
- h) Zbigniew Tarnowski: świętokrzyskie
- i) Dariusz Walczyna: lubelskie, podkarpackie

2. podział wg województw

- a) dolnośląskie – Marek Pacek
- b) kujawsko-pomorskie – Waldemar Fijor c) lubelskie – Dariusz Walczyna d) lubuskie – Hubert Świerczyński e) łódzkie – Krzysztof Kula f) małopolskie – Zbigniew Socha g) mazowieckie – Andrzej Krochmal h) opolskie – Zbigniew Socha i) podlaskie – Andrzej Krochmal j) podkarpackie – Dariusz Walczyna k) pomorskie – Jarosław Kabała l) śląskie – Zbigniew Socha m) świętokrzyskie – Zbigniew Tarnowski n) warmińsko-mazurskie – Jarosław Kabała , Krzysztof Kula o) wielkopolskie – Waldemar Fijor p) zachodniopomorskie – Hubert Świerczyński



Rys. Mapka podziału województw na członków KInO

Komisja InO Zarządu Głównego PTTK prowadzi w Internecie swoją stronę, której adres jest następujący:

- <http://ino.pttk.pl/>

Znaleźć można na niej następujące linki:

- [Strona Główna](#)
- [50 lat Komisji](#)
- [Komisja](#)
- [Przodownicy InO](#)
- [Imprezy](#)
- [Linki](#)
- [Tramwaj](#)
- [Historia](#)
- [Pobierz](#)
- [Przepisy](#)
- [Rankingi](#)
- [Kontakt](#)



Zbigniew Tarnowski

Sprawy przodownicze

Członkowie kadry przodowniczej PTTK zobowiązani są do przedłużania uprawnień w wyznaczonym czasie. Oczywiście jeśli dana osoba mniej się już interesuje daną dziedziną turystyki kwalifikowanej, zawiesza uprawnienia lub czasowo wyłącza się z działalności. Mieliśmy wiele przypadków powrotu na łono kadry i to po wielu latach. W dobie elektronicznego przekazu można to zrobić szybko przesyłając drogą elektroniczną Ankietę – Sprawozdanie a poprzez pocztę legitymację do osoby odpowiedzialnej za kadre przodownicką. Wszystkie dane kontaktowe są na stronie Komisji, którą świetnie prowadzi Kolega Hubert Świerczyński ze Szczecina. Należy tu zatem wyrazić spore zdziwienie, iż tak wielu Kolegów do tej pory nie nadesłało tych dokumentów. Kilka legitymacji leży sobie na biurku u prowadzącego sprawę przodownicze i czeka aż Koledzy nadesłają Ankietę – Sprawozdanie z działalności w kadencji. Kilku Kolegów reaktywowało swą działalność lub ją prowadząc, formalnie potwierdziło ten fakt. Organizują imprezę na orientację wykazujemy w regulaminie kadre przodownicką. Jest to w miarę możliwości sprawdzane i wszelkie braki w tym zakresie należy wcześniej uzupełnić. Tak jest po prostu uczciwiej gdyż nie mając ważnych uprawnień nie możemy posługiwać się tytułem Przodownika Imprez na Orientację. Po każdym kursie kandydatów na przodowników zostaje kilka osób, które chociaż zaliczyły wszystkie egzaminy to nie spełniły niezbędnych wymogów formalnych. Czas do ich uzyskania jest właściwie nieograniczony chociaż jeśli komuś naprawdę zależy na uprawnieniach stara się spełnić wymagania w jak najszybszym czasie. Nowymi przodownikami imprez na orientację po tych uzupełnieniach zostali:

Maciej Pawłowicz Lwówek Śląski	650	młodzieżowy
Dawid Kobiałka Lwówek Śląski	651	młodzieżowy
Jacek Gieron Częstochowa	652	
Piotr Krystek Częstochowa	653	
Paweł Michno Kolbuszowa	654	
Jakub Żurawski Szczecin	655	
Artur Haptar Szczecin	656	
Dawid Przydział Sędziszów Małopolski	657	
Konrad Przydział Sędziszów Małopolski	658	

Należy tu ponownie zaapelować do reprezentantów poszczególnych środowisk o składanie Ankiet – Sprawozdań, które pokazują nam działalność kadry i są podstawą do przedłużenia uprawnień przodowniczych. Kadra Przodowników Imprez na Orientację liczy w tej chwili 110 osób. Dodając do tego ok. 40 osób będących Honorowymi Przodownikami Imprez na Orientację daje liczbę ponad 150 czynnej kadry. Jest to niestety drastyczny spadek liczebny. W tej chwili prowadzona jest niejako druga tura przypominania i przedłużania uprawnień. Prowadzona jest wyłącznie drogą elektroniczną gdyż ta forma jest szybsza i efektywniejsza. Wszelką korespondencję należy przysyłać na adres domowy członka KInO ds. przodowniczych. Ułatwia to i przyspiesza całą procedurę.

Następny kurs dla kandydatów na Przodowników Imprez na Orientację odbędzie się w dniach 5 –7 listopada w Gdańsku. Uczestnicy, którzy ukończą kurs, zdadzą wszystkie egzaminy i spełnią wszystkie warunki formalne mają szansę otrzymania dość oryginalnego numeru legitymacji. Będzie to numer 666 !!!

ZT

/ czy drogą losowania?/ (red.)

Krzysztof Kula

NOWE WYDANIE REGULAMINÓW.

Wyczerpanie się nakładu Regulaminów TInO skłonił KInO ZG PTTK do nowego opracowania Zasad współzawodnictwa w Turystycznych Imprezach na Orientację. Niemal każda kolejna impreza dostarcza nam nowych doświadczeń, które mogą inspirować nas do uregulowania jakiejś tam kolejnej sprawy. Było, minęło ale przecież może się powtórzyć. Na ogół są to jednak incydenty, które nie powinny podważać zasady, aby nadmiernie nie rozbudowywać przepisów, bo staną się one dla wielu ludzi mało czytelne lub wręcz niezrozumiałe.

Taka dewiza

MINIMUM ZMIAN – MAXIMUM ZYSKÓW

przyswiecała nam w procesie restytucji turystycznych imprez na orientację na początku lat 80-tych zeszłego wieku. Nie inaczej jest i teraz. Oczywiście nie gwarantuję, że ostateczne zmiany, jak tylko rozkręci się dyskusja, nie pójda dalej ale znając rozsądek „komisarzy” nie spodziewam się tego. O tym, że każdy z uczestników InO może swoje poprawki zgłaszać przypomina w innym miejscu **Jarek Kabuła**, który je stabilizuje.

Z prac KOMISJI InO ZG PTTK

Anonsuję jednak ten temat, którym zajmuje się komisja przede wszystkim z tego powodu, aby już teraz zasygnalizować, w jakim kierunku one pójdą. Przymierzamy się do zmiany w postrzeganiu Punktu Kontrolnego i to implikuje konieczność zmian w preredagowaniu całego pierwotnego regulaminu. Ponieważ ja go redagowałem przed ćwierćwieczem, jest mi łatwiej wychwycić te korelacje między poszczególnymi punktami. Jest to duża praca-wymagająca precyzji, bo chciałbym aby nie wyszło na rewolucję a zapisy nadal trzymały się kupy i nadal mówiły to samo, co już znamy. Poniżej podam też przykład takich implikacji.

A zatem do rzeczy: chcemy zmienić podejście do postrzegania pojęcia punktu kontrolnego.

Punkt kontrolny PK – to jakieś miejsce charakterystyczne – wybrane przez budowniczego trasy na orientację, przy którym mam się zameldować. To, jak to nasze świadome zameldowanie zostanie odnotowane, jest rzeczą wtórną a nade wszystko różną. To może być sędzia z plakietką lub bez, może być lampion oznaczający miejsce, w którym znajdziemy przyrząd do potwierdzenia naszej obecności „na” czy „przy” (mam wątpliwości – pomóżcie) punkcie kontrolnym czy po prostu wystarczy odpisanie jakieś informacji z tablicy, podanie gatunku drzewa przy którym stoimy etc.. Oczywiście najlepiej by było, gdyby ten sędzia, czy ten lampion znajdował się w tym punkcie kontrolnym ale jeżeli się nie da, to te 15 m tolerancji budowniczy ma i to powinno wystarczyć, aby nie tracić dodatkowego czasu na szukanie potwierdzenia, wszak budowniczy podarował nam tylko minutę na szukanie miejsca z umieszczonym przyrządem i na samo potwierdzenie Przykładem na konieczność dokonania zmiany w regulaminie, która wynikałaby jedynie z wprowadzenia nowej definicji punktu kontrolnego jest wpis do karty **BPK** czyli brak punktu kontrolnego. No ale my staniemy teraz nie wobec braku punktu kontrolnego (choć nie mówmy hop...) tylko wobec braku lampionu, nawet nie kredki (bo obecność takowej ma prawo ująć naszej uwadze). Trzeba zatem zaproponować jakiś inny zapis **BL** a może **BLPK** – brak lampionu przy punkcie kontrolnym, co będzie wzrokowo i fonetycznie bliższe ugruntowanemu w naszej świadomości **BPK**-owi ☺ Ale czy **BPK** straci w ogóle rację bytu? Zapraszam do zapoznania się z treścią artykułu pt. „**BPK** ale dopiero w ...”

Z prac KOMISJI InO ZG PTTK

REGULAMIN OKOLICZNOŚCIOWEJ ODZNAKI IMPREZ NA ORIENTACJĘ

„50 LAT KOMISJI InO ZG PTTK”



1. Komisja Imprez na Orientację ZG PTTK, z okazji 50. rocznicy utworzenia komisji (28.10.1960 r.), ustanawia okolicznościową odznakę „50 lat Komisji InO ZG PTTK” zwaną dalej Odznaką.
2. Warunkiem zdobycia Odznaki jest uczestnictwo w 5 dowolnych Imprezach na Orientację organizowanych przez PTTK w okresie 1.09.2010 – 31.12.2011
3. Odznaka jest jednostopniowa.
4. Jedna osoba może zdobyć tylko jedną Odznakę.
5. Odznakę mają prawo przyznawać wszystkie Referaty Weryfikacyjne OInO, na podstawie potwierdzeń w książeczkach InO, do dnia 31.12.2011 r.
6. Imprezy zaliczone do Odznaki, mogą być jednocześnie zaliczane do dowolnego stopnia odznaki InO lub innych odznak PTTK zgodnie z ich regulaminami.
7. Referaty Weryfikacyjne wpisują do książeczki InO numer weryfikacji i datę przyznania oraz potwierdzają przyznanie Odznaki pieczętą Referatu.
8. Ewidencję przyznanych Odznak prowadzą Referaty Weryfikacyjne OInO
9. Dystrybucja Odznak będzie prowadzona przez Referaty Weryfikacyjne OInO na warunkach ogłoszonych na stronie internetowej Komisji <http://ino.pttk.pl>
10. Interpretacja niniejszego regulaminu należy do Komisji InO ZG PTTK.

Od redakcji raz jeszcze

DRODZY CZYTELNICY TRAMWAJU !

Marka **MZ** – przyzwyczailiśmy się, że artykuł sygnowany tymi literkami to jest gwarantowany uśmiech i dobry humor na co najmniej jeden dzień - to jakoś, pozwalająca na zbyt Tramwaju nawet w dziesiątkach egzemplarzy, które z takim tekstem zwykle rozchodzą się jak ciepłe bułki czy jak piwo po wyczerpującym etapie. Zreflektowałem się na koniec numeru, że nie spełniam elementarnych oczekiwań naszych sympatyków, bo ten numer ostał się bez żadnego artykułu od Maćka Zachary. Chciałem szybko naprawić swój błąd i nie pozostawiać grona Czytelników bez swego Ojca Duchowego. No i jaki afront mnie za to spotkał – przeczytajcie sami !
/red./

Maciej Zachara

Myślałem, że w naszym towarzystwie jedynym saperem jest Jacek Gdula. Krążą legendy, jak to Jacuś podczas swej służby w Ludowym (jeszcze) WP potrafił rozbroić całe pola minowe, ponastawiane przez faszystowskich najeźdźców (że o klasowych wrogach demokracji nie wspomnę)..... Ale tak, jak Krzyś Kula to mnie rozbroić nawet Jacuś nie potrafi. Wiedziałem, że na tydzień przed zlotem zobaczę maila od Krzysia Kuli, że potrzebuje on za 3 dni artykuł do Tramwaju, i spokojnie czekałem na ten pierwszy grudnia, kiedy Krzyś sobie przypomniał, że musi nowy numer wydać.... Ale nawet w najśmielszych przypuszczeniach nie mogłem przewidzieć, że Krzyś chce w tym roku wydać TRZY numery Tramwaju i mail cytuję: *wychodząc naprzeciw Twoim oczekiwaniom przypominam, że Kolega jest proszony o dostarczenie do jutra artykułiku do Tramwaju....* dostarczony na dzień przed oddaniem periodyka do druku wzbudził we mnie jedynie cichutkie: *ha,ha...* (z grzeczności dla Krzysia K. nie napisałem, że tak naprawdę to wzbudził we mnie *ha,ha, ha*). Kurde, nie dość że mam w pracy zapierdziel, moją śliczną Żonę widuję tylko, jak już Ona śpi, to jeszcze artykuł na jutro.... Ostatnio moja Żona zadzwoniła do mnie do pracy i zażądała od mojej sekretarki, żeby ta umówiła nas na jakieś spotkanie, w jakiejś kawiarni na mieście, najlepiej na kawie w Czarnym Kocie.... *Nic, tylko będzie się chciała ze mną rozwodzić i chce się spotkać przy świadkach* – pomyślałem, ale przywykły słuchać Żony potulnie się zgodziłem. Na szczęście okazało się, że Żona nie rozvodu żąda, jedynie chce ustalić na jakie zajęcia dodatkowe **nasze** dzieci będą chodzić, bo to już prawie 3 tygodnie roku szkolnego minęły, a my nawet tak naprawdę to od jego początku jeszcze nie widzieliśmy się, bo kiedy ja wracam do domu to Ona już śpi, a kiedy wychodzę, to Ona jeszcze śpi, a jakby się umówiła na spotkanie ze mną w firmie, to zaraz by nam ktoś przeszkodził...I na to wszystko Krzysiu jeszcze artykuł do Tramwaju chce... I to jeszcze wymaga, żeby artykuł „śmieszny był?”. No, sam Krzysiu śmieszny jest chcąc śmieszny artykuł w Tramwaju mieć....

Najśmieszniejsze to przecież w tym Tramwaju są tabele z wynikami.... Nawet wywieszane na ścianie na zawodach takie tabele rozmieszają... Na Trupach Żubra, jak zobaczyłem że w klasyfikacji PP jestem na półmetku na trzecim miejscu, to najpierw się uśmiełem, a potem to tak zaświewałem, że na pierwszej nocce dopiero na trzecim punkcie zorientowałem się, że je stem w ogóle w lesie, na piątym punkcie już byłem w stanie zorientować się, że to jest las liściasty, a przy mecie dowiedziałem się od Krzysia Ligienzy, że jakiś „punktów” szukamy.... Na efekty zaświewania nie trzeba było długo czekać, bo już jestem czwarty

No, a sam Tramwaj to też jest wesoła historia.... W tym roku już mam za sobą 32 lata startów na InO. Do 87 roku starowałem praktycznie we wszystkich ważniejszych zawodach w Polsce. To były czasy!!!! Na takie Ryzbany czy Posesyjne czy też Orientopy przyjeżdżała setka ludzi, mimo iż to były zwykłe zawody, o Pucharze Polski nikt wtedy nie słyszał. Środowisko Inowskie było liczne, kupa ludzi przyjeżdżała na każdą imprezę. Praktycznie ci sami, co startowali w Biegach na Orientacje to startowali na marszach.... Mieliliśmy wtedy własną gazetkę, wydawaną własnym sumptem przez Piotra Zielczyńskiego, gazetka nazywała się Orientus... W czasach, gdy papier był reglamentowany, kserografy nie były popularne wydawanie gazetki na własny koszt wymagało od Piotra sporego samozaparcia....

Potem dla mnie nadszedł okres emigracji zarobkowej i abstynencji od InO, który trwał prawie 13 lat, aż Andrzej Wysocki jakoś mnie znalazł i na zawody znów wyciągnął. I znów zacząłem startować... Pamiętam pierwszy po powrocie na łono imprez regulamin zawodów, który od deski do deski przeczytałem. *Świadczenia organizatorów: ple, ple, ple, egzemplarz gazetki Tramwaj, ple, ple, ple...* Zastanowiło mnie to, co to za gazetka ten Tramwaj i co ona robi na zawodach na orientacje, ale ponieważ to był regulamin bodające Podkurka, to doszedłem do wniosku, że jednym ze sponsorów zawodów jest MZK albo jakiś Związek Zawodowy Tramwajarzy i do materiałów startowych dorzucili jeszcze swoją gazetkę związkowo-organizacyjną. Efekt moich przemyśleń był taki, że jak rzeczony Tramwaj na zawodach dostałem, to wtedy bez czytania wyrzuciłem, bo nawet chyba wygląd okładki jakoś na właściwy trop mnie nie naprowadził..

No, dobra reasumując: na jutro to na pewno nie dam rady Krzysiu do Tramwaju nic nie napisać....

Sorry, Krzysiu, tym razem artykułu nie będzie.....

O czym Cię zawiadamia Twój kumpel -
21

O Studenckim Maratonie w Marszach na Orientację RYZBAN – słów kilka.

Był rok 1979, późna wiosna. Młodzieniec (dziś nieco Dinozaur) Jędrus Wysocki namawia mnie do wzięcia udziału w cyklicznej imprezie środowiska harcerzy krakowskich – Rajd Azymut Instruktorski. Montujemy ekipę i wzorem ubiegłorocznego debiutu GKT Cyrkino Gliwice wystawiamy reprezentację Komisji Imprez na Orientację Oddziału Uczelnianego z Gliwic. Początek czerwca, lakoniczne informacje, jak to na tej imprezie – mamy się stawić na stacji kolejowej Jordanów na linii Kraków – Zakopane. Jedziemy więc.

Na miejscu czeka na nas autobus i wiezie nas w nieznaną, czyli do Sidziny Górnej. Tam rozbijamy namioty, chwila na zjedzenie i ruszamy na dwa etapy nocne. Zespoły trzyosobowe. Pierwszy na mapie topograficznej 1:25000, a drugi na warstwówce z wodami; pseudo-kolorowej czyli zieleń, niebiesko i czarno w skali 1:20000. Długości tras po około 6 km w terenie górzystym – via szczyt góry Kielek. Meta między etapów koło Domu Dziecka w Sidzinie Grn. Późną nocą a właściwie nad ranem docieramy do mety. Szybkie spanie, bo rano następny etap. Patrzymy na wyniki i okazuje się, że zajmujemy 77 miejsce na 78 możliwych. Dopytujemy u głównego szefa imprezy ś.p. dh. Hm. Korskiego, co nam tak źle poszło. Odpowiedź była powalająca. - nic, wszystko dobrze, tylko czas mieliście kiepski, a na zawodach sportowych to jest najistotniejsze. A to są zawody sportowe? – nie turystyczne? Nasze miny świadczyły o szczerym zdziwieniu. Nic to, skoro tak, to musimy się sprężyć.

Rano start do indywidualnych etapów. Znow trasa ma około 6 km. Startuję ostro nastawiony, jako, że nocka pozostawiła niesmak. Wszystko idzie po mojej myśli, daję ze siebie wszystko. Aż tu niespodzianka, dobiegam do PK 4 ale go nie ma. BPK na sportowych to w zasadzie NKL. Ale nic to, upewniam się, czy dobrze zinterpretowałem mapę i decyduję się na odpuśczenie tego PK. Po drodze do PK 5 jeszcze strzelanie z broni pneumatycznej i szybko dalej. Patrząc na wyniki wstępne – znow miejsce siedemdziesiąte któreś. Nie daję wiary, uderzam do Sędziny Głównej z zapytaniem jakie znowu

punkty regulaminowe zadziałały, że jestem tak daleko (a były to czasy, gdy jeszcze byłem „ochotny” do biegania). Okazuje się, że jestem jedynym zawodnikiem, który nie podbił PK4. Składam nieformalny protest, że go nie było w terenie. Wśród organizatorów małe poruszenie, bo już wszyscy szykują się do ceremonii zakończenia i wręczenia nagród. Protest odrzucony. Próbuję bezpośrednio u szefa rajdu. Wzywa do siebie sędziego PK, bo trzeba nadmienić, że na każdym PK była obsługa. I tu konsternacja. Okazuje się, że z e względu na cień, który pojawił się w narożniku polany sędziowie przenieśli się o 100 m na róg następnej polany. Honorowo protest uznany. Wygrywam etap i to z przewagą dużą. Sumarycznie nasz zespół dzięki również wynikom kolegów z zespołu awansuje z 77 na 25 miejsce. Zapamiętaliśmy te zawody, wszak to już minęło 31 lat.

Ale to co napisałem powyżej, to był wstęp, do tego co chciałem właściwie poruszyć. Tak nam się spodobało to, że jadąc daleko od domu, mamy nie jeden lecz kilka etapów, że postanowiliśmy zorganizować coś podobnego, lecz stricte turystycznego. I tak oto w jesieni a ściślej w listopadzie 1979 do Milówki (to tam gdzie Golec Łorkiestra) w Beskidzie Żywieckim przyjechało ponad 100 osób na **I Studencki Maraton w Marszach na Orientację – RYZBAN**.

Po przywitaniu gości w sali gimnastycznej, czerpiąc pomysł ze scenariusza ostatniego odcinka „Stawki większej niż życie” (Poszukiwany Gruppenfuhrer WOLF) (patrz wikipedia) ustawiliśmy się kolejno **RY**siek Gruca, **ZB**yszek Socha i **AN**tek Parecki, by wytłumaczyć uczestnikom skąd wzięła się nietypowa nazwa. Z czasem liczebność ekipy głównych organizatorów vel budowniczych wzrosła o Waldka Fijora i Krzyśka Wojarskiego, a w ostatnim roku Piotrkę Glinkę lecz nazwa już pozostała. I tak oto rodziła się nowa tradycja. Pierwszy ogólnopolski maraton w turystycznych marszach na orientację. Ta choroba, jak widać jest zaraźliwa i nieuleczalna.

Po nas niewiele lat później wiele środowisk zaczęło kopiować wyczyn, ale do ad remu.

Rozpoczęliśmy III Nocną Zabawą z Kompasem, czyli małą przygrywką w piątkowy wieczór na powitanie gości. A jako, że dobrze rozreklamowaliśmy imprezę wśród wielu środowisk akademickich w całej Polsce, to i przekrój geograficzny startujących był wielce szeroki

W sobotę rano, hurtem wywieźliśmy wszystkich uczestników około godziny 7.00 koleją żelazną do Rajczy, skąd stokami Suchej Góry powracali do bazy w ramach I Studenckiej Gry Szwajcarskiej. Wieczorem powtórka z rozrywki, czyli wyjazd pociągiem do Rajczy i znów stokami Suchej Góry tym razem w ramach I Nocnego Azymutu Studenckiego powracali uczestnicy do dol. Milowskiego Potoku.

Jako, że ludzie nie czuli się jeszcze odpowiednio sciorani, to w niedzielę (a tak, wówczas zawody organizowano również w niedzielę) wywieźliśmy uczestników w kat TJ znów do Rajczy a TS do Rycerki. Powrót do Miłówki nastąpił poprzez pasmo Zabaw w ramach VI Studenckich Marszów na Orientację. Ok. 14:00 odbyło się zakończenie.

Impreza chwyciła, bo w następnym roku mieliśmy już uczestników z całej Polski. Zatem trzeba było zwiększyć skalę sciorania się o dwa etapy. Tym razem listopadowe zmagania w roku 1980 rozpoczęły się w Hucisku na linii Żywiec – Sucha Beskidzka. Najpierw krótkie dojscie do bazy w szkole w Koszarawie Cichej – IV Nocna Zabawa z Kompasem

Raniutko o 6.00 pobudka i start do dwóch etapów w kierunku chatki studenckiej na Lasku – II Studencka Gra Szwajcarska i powrót jako I Indywidualne Marsze na Orientację. Wieczór to dwa etapy do chatki studenckiej na polanie Adamy (dziś najbardziej wypasiona chatka studencka środowiska gliwickiego). W tamtą stronę II Nocny Azymut Studencki a powrót to I Nietypowe Marsze na Orientację. Śniegu nikomu nie zabrakło, tu i ówdzie po uda. A w niedzielę stoki Lachów Gronia VII Studenckie MnO. Ludzie wracali wykończeni, ale szczęśliwi.

Rok 1981. Lakoniczna informacja, że wszyscy mają się stawić w piątkowy wieczór na stacji kolejowej w Wiśle-Głębcach. Dodać należy, że na wszystkich Ryzbanach uczestnicy nie wiedzieli gdzie znajduje się baza. Tak więc na stacji na konkretną godzinę rozpoczęło się wypuszczanie zawodników w zespołach dwuosobowych. W ramach mapy zawodnicy otrzymali szkic dojscia

do bazy w Istebnej – Zaolziance –schr. PTSM oraz szczegółowy itenerer od przełęczy Kubalonka. W środku nocy dotarli ostatni zawodnicy. Śniegu nie było dużo – raptem do połowy łydek. Raniutko o godz. 6.00 pobudka, bo o 7.00 rozpoczęło się wypuszczanie zawodników na dwa etapy dzienne. Podobnie jak i dziś z międzymetą w terenie.

A wczesnym wieczorem po jakże długim odpoczynku wyruszyli na start dwóch etapów nocnych z międzymetą w chatce studenckiej na Pietraszonce klubu AKT Watra z Politechniki Śląskiej (chatka funkcjonuje do dziś – polecam). Tam krótka gorąca herbatka i powrót do bazy. Mieliśmy nieco czasu na podliczenie wyników, gdyż nie było wówczas ani jednego komputera na zawodach i wszystko liczyliśmy na piechotę. Raniutko znów o 7.00 start do szóstego etapu. Tym razem śniegu już dosypało odpowiednio. I znów około 14 zakończenie. Nikomu nie przeszkadzały pory niedzielnego zakończenia imprez.

Rok 1982. Miejscem zbiórki jest Bielsko Białą. Etap dojściowy doprowadza do schronisk na Szyndzielni i na Klimczoku. Obydwa są nasze, bo jedno by nie pomieściło. Dwa etapy dzienne to przejście z jednego do drugiego i odwrotnie. Nocka pierwsza to zejście w oparciu o tabelę azymutów i odległości (jakże niepełną ;))do chatki studenckiej na przeł. Karkoszczonek (dziś znana pod nazwą Chaty Wuja Toma). Tam herbatka i powrót w ramach Nocnego Azymutu do schronisk. A niedziela to znów zabawa na grzbiecie.

Rok 1983. Miejscem zbiórki jest znów BB. Z megafonów od 15:00 do 17:00 wszyscy się dowiadują, że mają się przesiąść do darmowego pociągu do stacji Grodziec na linii do Cieszyna. Stamtąd wg mapy mają dojsć do ośrodka harcerskiego w Jaworzu Nałężu. Tak też czynią.

Poranek to start do chatki studenckiej na Błatniej, by w następnym etapie powrócić drugą stroną doliny do bazy. Nocka podobnie. A w niedzielę Rysiek Gruca zafundował wykreślanke azymutów.

O 14 na zakończeniu okazało się, że we wszystkich Ryzbanach uczestniczył jedynie Antek Szotek.

Imprezy te choć trwały tylko lat 5, to skupiły wiele osób do dziś aktywnie jeżdżących na imprezy na orientację. Czy jest ktoś, kto nie zna odwiecznej rywalizacji środowisk warszawskiego i gdańskiego ze śląskim, ale nie tylko? Witek Marczak, Andrzej Przychodzeń, Tomek Gronau, Krzysiek Kula, Jacek Gdula, Maciek Zachara, Piotrek Glinka, Jasiu Damer, Edek Fudro, Rysiek

Sikora można by tu wymieniać więcej nazwisk. Na imprezach tych

zazwyczaj były **bardzo** cenne nagrody, to też wzięliśmy jako wzorzec z Azymutu Instruktorskiego.

Do punktacji były wliczane wszystkie etapy poza dojsciowymi Nocnymi Zabawami z Kompasem.

Warto tu dodać, że na ostatnim V Jubileuszowym Ryzbanie po raz pierwszy w Polsce (uwzględniając również środowisko zawodów sportowych) wykorzystano mikrokomputer. Był to jeden z pierwszych modeli Apple. Oprogramowanie napisał Antek Parecki i dzięki temu mieliśmy pierwszy raz wyniki natychmiast po zakończeniu imprezy i nawet byliśmy w stanie uwzględnić protesty, bez opóźniania obliczeń – ale wówczas protestów w zasadzie nie było. Pierwszy raz też zadziałała na zawodach drukarka tzw. znakowa.

Łezka w oku się kręci, gdy czyta się wyniki i listę startową osób wówczas plasujących się w czołówce. Niestety do dziś zachowały się organizatorom jedynie wyniki III i IV Ryzbanu. I tak zwycięzcami byli: III Ryzban – Istebna Zaolziańska:

W klasyfikacji generalnej:

1. Wasilczuk Michał (Gdańsk)
2. Morawski Paweł (Gdańsk)
3. Scholz Manfred (Gliwice)

Rok później dwa pierwsi się zamienili miejscami w klas. generalnej a trzeci był Krzysztof Pętlak z Gliwic. Natomiast do ciekawostek można zaliczyć miejsca niektórych kolegów:

Rysiek Sikora - 60, , Maciej Zachara – 38, Edward Fudro – 37– już wtedy się ostro cięli, ale do Jacka Gduli – 23m było im daleko, albo do 21 m. Andrzeja Przychodzenia, 20m Krzyśka Kuli czy też 19m Andrzeja Wysockiego nie mówiąc o 5m Witka Marcza

Chodzą słuchy, że RYZBAN-owcy chcą zorganizować kolejny 6 maraton, lecz obawiam się, że to tylko słuchy. Wprawdzie ANtek Parecki już nie organizuje, a nawet i chyba nie startuje, podobnie rzecz się ma z RYśkiem Grucą, to mamy na podporządku Andrzeja Wysockiego i RYszarda Sikorę, lecz czy wobec tamtych nam tak wypada? A na dodatek Rychu Sikora coś ostatnio strajkuje/symuluje/marudzi* - odpowiednie wybrać, więc to chyba tylko słuchy.

Miłe dla nas było to, że po nas maratony powstawały jak grzyby po deszczu i trwa to nadal.

W roku 1981 rozpoczęliśmy organizowanie maratonów – Wyryp Górskich, czy też Pochodów Pierwszomajowych i znów, gdy inne środowiska zaczęły powielać nasze pomysły, zaprzestaliśmy.

No cóż, lubimy widać, być prekursorami. Tak więc, gdy kiedyś, znów zobaczycie, że środowisko śląskie coś organizuje, zastanówcie się, czy to Wam nie trafia się bezpowrotna szansa wzięcia udziału w czymś, co wejdzie do naszej inowskiej historii.

ZS

Krzysztof Kula

BPK ale dopiero w planowanym wydaniu .

Takie sytuacje wbrew pozorom zdarzają się niezwykle rzadko a mówię to z perspektywy tych swoich kilkuset imprez na orientację, które przeszły me nogi. Zakwalifikowałbym go jako „przypadek ekstra okazjonalny” i traktuję jako pewne curiosum. Oczywiście może on komuś posłużyć jako przemyślenie do wprowadzenia zapisu w regulaminie, który uwzględni taką sytuację ale czas to pokaże . No ale o co chodzi ? Odtwarzam z pamięci ale nie o szczegóły chodzi a o sedno sprawy.

TROPY ŻUBRA etap II-gi Z PK 1 w dołku wracamy do przecinki z drogą i idziemy do rogu dorodnego lasu sosnowego popularnie nazywanego i nie bez słuszności granicą kultur.

Przeszliśmy ledwo 200 m a punkt powinien stać dalej m ale nie widać w pobliżu niczego, co by mogło przypominać nasz fragment mapy - dziurawej jak szwajcarski ser. Co robić ? Leniwi, jak ja, po przeszukaniu najbliższych 50 m terenu podbijają i podreptają dalej na trójkę. Obdarzeni nadmierną wyobraźnią podejną dalej szukając z wiarą, że znajdą chociaż sam lampion w miejscu, gdzie w czasach świetności podkładu tej mapy szumiął stuletni bór. Może raptem wyrośnie tam jakiś Japończyk. Dociekliwi zrobią to samo dla zasady i świętego spokoju a do tego zanim wpiszą BPK, może da się dostrzec jakąś mikro graniczkę kulturek?. I tak wszyscy dotrą do następnego lampionu stojącego po drodze do PK 3 . Wyrósł jak spod ziemi na rogu nieznacznie odróżniającego się od otoczenia sosnowego młodniaczka. Coś zatem jest. VAT -jakaś wartość dodana. Ja już dużo

wcześniej straciłem nadzieję, uznałem sprawę za zamkniętą, szedłem sobie spokojnie na PK 3, o wiele za długo niż wynikałoby to z mapy.

Napotkany punkt znajdował się bliżej od tamtego hipotetycznego miejsca charakterystycznego poszukiwanego PK 2 niż ten pierwszy ale i tak łapał się odległością na MYLNY. I masz babo placek - szczególnie dla tych co byli jeszcze bez wpisu. BPK nie, bo niby gdzie miał stać – na niczym tj. na granicy kultur sensu stricte czyli formacji liniowej ? Nie. Podbić dowolny tj. wcześniejszy lub ten cudem odnaleziony - ryzyko dodatkowych 30 pkt karnych. No ale wybawia z pewnego kłopotu widoczna ściana lasu jak ułał pasująca do ukształtowania takowej przy PK 3 . Odległość też wydaje się być realna. Lampionu na granicy płotu jeszcze nie widać ale wszystko „pasi” . I tak większość podbiła ten punkt. Budowniczy Adam przyłożył po 25 za stowarzysza . Co działo się dalej – to z punktu widzenia tego artykułu było mniej ważne. Stało ostatecznie na tym drugim punkcie. Powiecie takich sytuacji było już dużo więcej. Otóż mi się wydaje, że nie. Owszem odległość się nie zgadzała, było za daleko – to oczywiście się zdarza. Wiele razy słyszałem tego typu pretensje, że np. dołek miał stać 60 m od jakiegoś rogu lasu czy skrzyżowania. Nie stał. Wpisałem BPK a tu mówią, że stał ale 25 m dalej. Inny mówi: Mierzyłem od innego rogu, wyszła odległość 65 miało być 80, trochę za blisko ale nie było innego i wziąłem.

Dla mnie to nieduży kwartał lasu w terenie, w nim jeden dołek – poszukiwane miejsce charakterystyczne . Jeżeli jednak na mapie od jednego rogu jest 85 m a od drugiego 80 a w rzeczywistości w terenie 60 i 65 m, to żaden z tych rogów nie jest wyrocznią. Liczy się miejsce charakterystyczne - dół w środku kwartału i koniec. Inaczej to wygląda, jeżeli dołek znajduje się o 20 m od rogu granic kultur a na mapie 40 m, to trzeba unacześcić mapę. Jeżeli tego się nie zrobi, to mieć możemy do czynienia z ... brakiem punktu kontrolnego w świetle nowej definicji.

Ta sytuacja na Tropach była podobna. Sędzia zapewne poszedł na salomonowe rozwiązanie (nie znam przesłanek ani ostatecznej decyzji – mniej istotne) i wybrnął z kłopotu. Wyobraźmy sobie, co by się działo, gdyby nie trzeba było dotrzeć do punktu PK 3 obok tej dostawki, która miała być PS-em ?

No ale ja nawiązuję do propozycji zmian w regulaminie. To zdarzenie uświadomiło mi, że może nie warto uśmiercać ... wpisu **BPK** ? Bo , jak widać na przykładzie, miejsca charakterystycznego też może nie być, przynajmniej tam, gdzie powinno być, aby do niego dało się trafić z mapą. Ot tak po prostu .

Jak zatem wtedy sformułować odpowiednik pkt II.4 Zasad Punktacji ?

Myślę nad tym.

Na zakończenie chcę podkreślić, że nawet nowe ujęcie tematu jakie nam się kroi tj. zmiana myślenia o PK z lampionu na miejsce charakterystyczne nie może wyeliminować zdrowego rozsądku.

A zasada budowania tras mówi nam, że

Nie stawiaj punktu tam, gdzie mapa słabo zgadza się z terenem !

Puchar Polski w Marszach na Orientację 2010 Po 5-ciu imprezach

W kategorii seniorów sklasyfikowanych zostało jak do tej pory 97 uczestników imprez pucharowych, zaś w kategorii juniorów 73. Aby zostać sklasyfikowanym, trzeba było zdobyć co najmniej jeden punkt . W kategorii seniorów prowadzi Jacek Wieszaczewski (110 pkt) przed medalistami z zeszłego roku W kategorii juniorów prowadzi Bartłomiej Mazana 112 pkt przed Jakubem Żurawskim 111 pkt obaj ze Szczecina

TS	Nazwisko	Imię	Miasto	Punkty
1	WIESZACZEWSKI	Jacek	Strzelin	110
2	TROCHA	Roman	Dzierżoniów	107
3	PACEK	Marek	Gdańsk	104
4	KACZYŃSKI	Piotr	Gdańsk	92,5
5	ZACHARA	Maciej	Rzeszów	92
6	LIGIENZA	Krzysztof	Wrocław	92
7	Kaczyński	Jakub	Gdańsk	91
8	GRONAU	Tomasz	Warszawa	90,5
9	MAKIEŁA	Kazimierz	Warszawa	88
10	SOCHA	Zbigniew	Gliwice	86
11	KULA	Krzysztof	Gdańsk	83,5
12	MAREK	Mirosław	Nowa Dęba	81
13	KABUŁA	Jarosław	Gdańsk	79,5
13	BARTOSZEWSKI	Marcin	Stargard	78
15	SKOCZYŃSKI	Adam	Piasek	75,5

Wspomnienie

Andrzej Dziewulski-Baran (1978 – 2010)

Andrzeja poznałem jesienią 1993 roku, gdy został uczniem pierwszej klasy liceum elektrycznego. Już od pierwszych tygodni pobytu w szkole wyróżniał się bardzo dużą aktywnością, zarówno podczas zajęć wychowania fizycznego, jak i w czasie turystycznych rajdów. Pamiętam jeden z pierwszych sprawdzianów, jakim była ocena siły fizycznej na podstawie rzutu piłką lekarską. Skala odległości na naszym szkolnym boisku kończyła się na piętnastym metrze, a piłka posłana przez Andrzeja odbiła się od konstrukcji kosza znajdującego się na około dwudziestym metrze.

Ciężką próbą dla Andrzeja były jego pierwsze marsze na orientację pod koniec listopada 1993 roku, gdy temperatura powietrza podczas wieczornego etapu spadła do -25 st. C, a nocowaliśmy w domkach kempingowych z symbolicznymi grzejnikami.

Przez cztery lata pobytu w szkole średniej Andrzej wziął udział w kilkudziesięciu rajdach pieszych i na orientację, w kilku wakacyjnych obozach wędrownych, spływach i zimowiskach. Z zapalem zbierał punkty na odznaki turystyki kwalifikowanej. Zjeżdżał i biegał na nartach, pływał kajakiem, chodził po górach. Uzyskał uprawnienia Przewodnika Imprez na Orientację (nr 418, posiadał odznakę InO co najmniej w st. małym złotym – *przyp. DW*) i Znakarza Nizinnych Szlaków Turystycznych PTTK. Trzykrotnie zakwalifikował się do Finału Centralnego Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. W 1995 roku jego drużyna zajęła szóste miejsce podczas zawodów w Hławie, ale już w dwóch kolejnych latach byli bezkonkurencyjni w kraju, zajmując pierwsze miejsce zarówno w Piotrkowie Trybunalskim (1996 rok) jak i w Nowym Sączu (1997 rok). Za te osiągnięcia Andrzej został wyróżniony Odznaką „Orli Lot” przeznaczoną dla najaktywniejszych młodych turystów i krajoznawców. Uroczyste wręczenie miało miejsce w Lublinie podczas Walnego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we wrześniu 1997 roku.

Po zakończeniu szkoły średniej Andrzej stał się jednym z najaktywniejszych członków kadry turystycznej radzyńskiego Oddziału PTTK. Organizował kolejne marsze na orientację, turnieje i rajdy piesze. Już w kategorii seniorów reprezentował nasz Oddział w dorocznych Drużynowych Mistrzostwach Polski w Marszach na

Orientację. W niektórych wyjazdach towarzyszyła Mu Małgosia, przyszła małżonka.

W ostatnich latach, w związku z narodzinami córki i pracą w Lublinie odwiedzał nasze imprezy turystyczne dużo rzadziej, ale kontakt telefoniczny mieliśmy nadal bardzo częsty.

Andrzej miał ogromny szacunek dla ludzkiej pracy. Wyniósł go z domu rodzinnego, gdzie obydwój rodzice oprócz pracy zawodowej zajmowali się jeszcze przydomowym gospodarstwem. Andrzej z ochotą im w tych pracach pomagał.

Andrzej był „duszą towarzystwa”. Lubiany zarówno przez rówieśników jak i osoby starsze. Jego prostolinijność i szczerść były wręcz urzekające. Zawsze skory do pomocy. Podczas kolejnych pielgrzymek na Jasną Górę pełnił funkcję porządkowego. Porządkowym był także w czasie wizyty papieża Jana Pawła II w Siedlcach w czerwcu 1999 roku.

Cechował go spokój i opanowanie. Gdyby życie potoczyło się inaczej byłby na pewno wspaniałym ratownikiem górskim, wodnym lub medycznym. Jeszcze, gdy był uczniem szkoły średniej jako pierwszy udzielał pomocy rannej kobiecie, ofierze bardzo poważnego wypadku na radzyńskim dworcu autobusowym.

Andrzej był moim uczniem, towarzyszem turystycznych wędrówek, kolegą i przyjacielem. Zapamiętam Go zjeżdżającego na nartach z Turbacza, pływającego kajakiem po Bugu czy też biegającego z mapą i kompasem.

BF -

Prezes O/PTTK w Radzyniu –



Fot.5 Andrzej Dziewulski Baran (z tyłu)